

Czem jest i ku czemu zmierza I synod plenarny biskupów Polski pod przewodnictwem Legata papieskiego ks. Kardynała Marmaggiiego

Zwołanie synodu plenarnego biskupów Polski ma w tej chwili na celu przedewszystkiem pogłębienie warunków dla odrodzenia ruchu katolickiego oraz unifikację prawa kościelnego na terenie naszych ziem.

Synody odbywały się w dawnej Polsce, jako synody prowincjonalne. Zwoływali je legaci papiescy. Pierwsze z nich przepadają na drugą połowę XI wieku, a więc na czas walki z pogaństwem i okres rozrastania się państwa. Decydują one o znacznej mierze o sprawach organizacji Kościoła katolickiego w Polsce, sprawach misyjnych, kulturalno-wychowawczych, zajmują się reformą życia kleru (celibat) i wiernych. One wprowadzają także bezwzględny obowiązek zawierania małżeństw w obliczu kościoła. Spełniają ponadto rolę zrzęźcy polskości, przeciwstawiając się germanizacji. Wyraźnie widać to w uchwałach synodu w Łęczycy z 1297 r. i z r. 1285, na których to synodach polecono sprawowanie funkcji kapłanów plebanom polskim oraz prowadzenie nauki i modlitwy wyłącznie po polsku.

Synod wrocławski z r. 1267 przeciwstawia się niebezpieczeństwu zalewu żydowskiego i oddziaływaniu antychrześcijańskiej etyki Talmudu. Poleca on nieutrzymywanie stosunków z żydami, wyodrębnianie ich, a więc ghetto, poleca nakazanie żydom noszenia odrębnych strojów, a nawet późniejsze synody, jak synod piotrkowski z 1542 r., wskazuje króć koniecznie ograniczenia liczby żydów w Polsce.

Również synody porządkują ustawodawstwo kościelne, co wywiera znaczny wpływ również i na nasze prawo świeckie. Synod kaliski z r. 1357 tworzy pierwszą kodyfikację polskiego prawa kościelnego.

W epoce szerszenia się sekciarstwa, przeciwstawiają się synody, początkowo sekcje biczowników i łazym, potem wpływowi Husa, lutarianizmowi, kalwinizmowi i rozmaitych odłamów dysydentów. Synody tworzą podstawę szkolnictwa katolickiego, nie obojętny im jest los ubogich. Synody zajmują się również zagadnieniami natury moralnej.

Obecny synod zbierze się pod przewodnictwem ks. kardynała Marmaggiiego. Po wojnie w Polsce odbywały się synody diecezjalne, jak pierwszy warszawski w r. 1922. Synody dzielą się na plenarne i prowincjonalne. W Polsce przedrozbiorowej synody prowincjonalne gnieźnieńskie miały charakter powszechny, brali w nich bowiem udział wszyscy biskupi polscy. Synod plenarny odbywa się za zgodą Stolicy Apostolskiej, która wskazuje miejsce i czas zjazdu i diecezje, które ma obejmować. Legat papieski zwoła

je i przewodniczy synodowi i ma na nim głos decydujący. Równy temu głos na synodzie posiadają metropolici. Polska ma obecnie 5 metropolitów: warszawskiego, poznańskiego, krakowskiego, lwowskiego i wileńskiego. Oprócz metropolitów, udział biorą w synodzie: biskupi rezydencjalni, administratorzy apostolscy, wikariusze i prefekci apostolscy, opaci i prałaci oraz wikariusze kapituł. Legat papieski może wezwać

na synod także przedstawicieli kleru świeckiego i zakonnego, ale z głosem doradczym. Kierunek obradom synodu nadaje legat papieski na synodach plenarnych, na synodach prowincjonalnych zaś metropolita. Uchwały synodu plenarnego bada i aprobuje kongregacja soborowa w Rzymie i od czasu ich zatwierdzenia mają one moc obowiązującą na terenie diecezji, z których biskupi brali udział w synodzie.

Rozwój miast w Polsce Ludność miejska wzrosła o 32 proc.

Sprawa konieczności przebudowy gospodarczej i społecznej naszego kraju rozumiana jest coraz bardziej przez wszystkich. Polska posiadająca przeszło 72 proc. ludności utrzymującej się z rolnictwa, przy swym przyroście naturalnym, który nie może i nie powinien ulec zmniejszeniu ze względu choćby na warunki polityczne, w jakich się znajdujemy, przy zupełnym zahamowaniu emigracji, musi szukać takich dróg rozwoju, które tej ludności dałyby pracę i zarobek.

Zapasów ziemi na reformę rolną nie posiadamy zbyt wiele i nie zdołamy nią obdzielić tych milionowych mas bezrobotnych, które są na wsi polskiej. Sasiadująca z nami Czechosłowacja posiada ludności rolniczej tylko 34 proc., Niemcy — zaledwie 24 proc., a bardziej od nas uprzemysłowione i posiadające strukturę gospodarczą bardziej nowoczesną od nas.

EWOLUCJA SPOŁECZNA

Polska jest jednym z nielicznych państw europejskich, o tak wielkim procencie ludności rolniczej i teraz musi przejść tę ewolucję w swoich stosunkach gospodarczych i społecznych, jaką w wieku ubiegłym przeszły narody zachodniej Europy. Nie możemy, jeśli chcemy być mocarstwem, pozostawać na poziomie strukturalnym Bułgarii, lecz musimy wzniesić się do poziomu tych państw, które dysponują dziś odpowiednim aparatem nowoczesnej techniki.

W obecnej chwili, gdy staje przed nami zagadnienie motoryzacji kraju, wzmoczenia jego siły obronnej, te prawdy są jasne dla wszystkich. Rozumiemy konieczność jaknajwyższych zmian, widzimy, że mamy odpowiedni materiał w ludziach i rozumiemy, iż potrzebna jest świadoma wola i wysiłek, któreby tą ewolucję pokierowały.

WZROST MIAST

Trzeba jednak zdawać sobie sprawę również z tego, że nawet w tych warunkach, w jakich znajdowaliśmy się, bez świadomego kierownictwa, ten proces wzrostu uprzemysłowienia odbywał się stopniowo. Mimo kryzysu, który poczynił w naszym życiu olbrzymie szczyby, mimo ruin setek i tysięcy mniejszych i większych warsztatów pracy, odbywało się u nas w ciągu lat powolne wzrastanie liczebne miast.

Ten nienormalny stosunek, który kazał trzem czwartym ludności tkwić na wsi, bez żadnych prawie widoków na przyszłość, wegetując z dnia na dzień bez możliwości poprawy, musiał wóród

części tej ludności obudzić chęć poprawy, lub choćby tylko zmiany losu. To też na przestrzeni ostatnich lat kilkunastu daje się zauważyć stopniowy wzrost miast, których ludność powiększa się szybciej od ludności wiejskiej. Pierwszy spis ludności, doko-

nany w 1921 r. wykazał, iż Polska posiadała wtedy 27 milionów mieszkańców, w tej liczbie 6,6 milionów ludności miejskiej. Oznacza to, iż wtedy ludność miejska stanowiła zaledwie 24,6 proc. ogółu mieszkańców naszego kraju.

Nowa rezydencja dla P. Prezydenta R. P.

W związku z zapowiadaniem wyjazdu Pana Prezydenta R. P. na krótki wypoczynek do Wielkopolski przygotowana została dla Głowy Państwa odpowiednia rezydencja. Odrestaurowano dawną wil-

łę kancleńską w nadleśnictwie Runów Krasieńskich, w pow. wyrzyskim.

W willi tej zamieszka Pan Prezydent R. P. i jego najbliższe otoczenie.

Z edn. Górniczo-Hutnicze Obie „Wspólnotę Interesów”

KATOWICE, 22. 8. Prasa niemiecka donosi, że dnia 19-go b. m. w Berlinie odbyło się walne zgromadzenie akcjonariuszy Spółki Zjednoczonych „Hut Królewskiej i Laura”. Akcjonariusze reprezentowali na tym zebraniu akcje spółki nominalnej wartości około 25 milionów marek.

Zebrań uchwalono likwidację spółki, a to w związku z tem, że w dniu 25 lipca b. r. koncern Wspólnoty Interesów, w skład którego wchodziły huty „Królewska” i „Laura” przeszedł na własność kapitału polskiego.

Jak wiadomo, utworzono polską spółkę holdingową pod firmą Zjednoczenie Górniczo-Hutnicze, z kapitałem miliona zło-

tych, która przejmie akcje od Niemców. 20 proc. udziału w niedoczeniu Górniczo-Hutniczym posiada Bank Gospodarstwa Krajowego, 40 proc. skarbu państwa, a 40 proc. skarbu państwa.

Zarząd tej polskiej spółki holdingowej stanowią pp. Przedpełski, Peche, Garbusiński. Prezesem Rady Nadzorczej jest p. Kozuchowski, a wiceprezesem dr. Maciszewski. Członkami Rady są pp. dyr. Drodzowski, Mieczysław Chmielewski, dr. Martin i mjr. Dębicki.

Zarząd tej polskiej spółki holdingowej w przyszłości zadecyduje o osobowym składzie zarządu koncernu Wspólnoty Interesów.

Zajścia z żydami w Czarnym Borze pod Wilnem

Zydowska lwowska „Chwila” donosi:

„W niedzielę w godzinach przedwieczornych w Czarnym Borze, letnisku pod Wilnem, wynikły zajścia pomiędzy przybyłą z Wilna grupą młodych ludzi a letnikami żydami.

Na werandę domu wynajmowanego na okres lata przez rodzinę Frydrynowów wtargnęła grupa licząca 10-15 osób w ślad za żydem, który rzekomo miał potracić jednego z napastników. W tym czasie Frydrynowie byli zebrani na werandzie przy kofacji i nim się zorientowali, o co chodzi, zostali opadnięci przez przybyłych, którzy poczęli bić laskami szyby oraz zniszczyć nakrycie stołu, rozrzucając jądro. Frydrynowie zbiegli z domu i wobec tego, że żadnego oporu napastników nie stawili, nikt z nich szwanku nie odniósł.

Napastnicy wnosząc różne okrzyki skolei udali się do sąsiedniego domu, zajmowanego przez buchaltera Izraela Gersztera, gdzie również poczęli bić szyby i rozdeptali zebrań przy kofacji rodzinie Gerszter, który usiłował przeciwstawić się napastnikom, został ciężko pobity kijami. Otrzymał on rany głowy i po przewiezieniu do Wilna został ułokowany w szpitalu św. Jakóba.

Po zranieniu Gersztera napastnicy widząc, że wykrezenia ich zaalarmowały pozostałych letników i że lada chwila może przybyć policja oddali się szybko w stronę wsi Stomianka, a po drodze dopuszczali się wywbroków wobec żydów, bijąc szyby i usiłując dostać się do domów.

Po krótkim pobycie w Stomiance awanturnicy skierowali się skolei do wsi Duszniki, gdzie również są letnicy — żydzi.

Po próbach zdemolowania kilku werand napastnicy wpadli skolei do domu, zajmowanego przez niejakiego Gofnaga, gdzie poczęli bić obecnych. Jeden z napadniętych 17-letni Borys Gordon zdołał w pewnym momencie

zeskoczyć z ganku i zaczął uciekać, wzywając przytem głośno pomocy. Kilku napastników rzuciło się w ślad za nim i dogoniło go w odległości 100 m. od domu. Poza innymi obrażeniami Gordon otrzymał cios w bok nożem.

Oprócz niego został również pobity S. Trocki i Gofnag. Skierowano ich do szpitala.

Po tych wyczynach napastnicy wycofali się ze wsi i nim przybyła zabezpieczona policja, zdołali zbiec. Dwóch napastników naskutek wskazówek otrzymanych w Czarnym Borze zdołano zatrzymać.

W czasie konfrontacji napastnicy zostali rozpoznani przez poszkodowanych i osadzone ich w areszcie do dalszego śledztwa. Wydział śledczy w Wilnie, który objął w tej sprawie dochodzenie, zdołał zatrzymać jeszcze 6 winnych zajść w Czarnym Borze.”

Kongres F. I. D. A. C.-u w Polsce

Międzysojusznica organizacja b. uczestników wielkiej wojny znana pod nazwą Fidac'u (skrót nazwy „Federation Internationlee des Anciens Combattants”) odbywa kongresy swoje co roku w stolicy innego kraju, należącego do Fidac'u.

Obecnie przyszła kolej na Polskę. Fidac jest organizacją, liczącą przeszło 8 milionów członków b. kombatantów z 11 krajów Europy i Ameryki.

Kongres tegoroczny Fidac'u odbędzie się w Polsce w czasie od 1 do 7 września i zgromadzi przeszło 150 delegatów kombatantów Anglii, Belgii, Czechosłowacji, Francji, Grecji, Italii, Jugosławii, Polski, Portugalii, Rumunii i St. Zjednoczonych.

Otwarcie Kongresu wyznaczono zostało na środę 2 września i

większość urzędników państwowych i samorządowych stanowią ludzie o wykształceniu niższym, a więc urzędnicy III kategorii, czasem II, dzięki hojnie przyznawanej przez władze wyższe t. zw. venia studiorum. Nawet wśród naczelników wydziałów w instancji II i szefów instancji I jest niewielu ludzi z dyplomami uniwersyteckimi. Wygląda to tem dziwnie, że mamy przede tak zwaną „nadprodukcję inteligencji”.

Stwarza to następujące konsekwencje. Stosy akt muszą wędrować do władz przełożonych, ponieważ zakres spraw załatwianych samodzielnie przez niedo- kształconych urzędników musi być niewielki. akta ważniejsze u-

rzędnicy wyżsi przygotowują sami, urzędnicy niższych kategorii nie posiadają dość samodzielności i odwagi cywilnej brania na siebie odpowiedzialności. Wadliwa technika pracy, nadmiar uzgodnień i t. p. ciąży nad naszym aparatem biurokratycznym.

Akcentując te braki „Polska Zbrojna” wyraża przekonanie, że niedomagania naszej administracji w ogólności, a jej sposobu i trybu urzędowania w szczególności będą stale zmniejszane, ułatwiając życie obywatelom, odmieniając — w kierunku pozytywnym — w ich nastawienie do władzy i państwa i wytworząc tak konieczną w naszych warunkach harmonię pomiędzy obywatelem a obywatelem — urzędnikiem.

Jest życzeniem nas wszystkich, aby stało się to istotnie i szybko. Podniesienie sprawności naszego aparatu urzędniczego związane jest z podniesieniem kwalifikacji rzeczowych personelu, poprawę jego stanu materialnego, z wyrobieniem w masie urzędniczej przeświadczenia, że obywatel musi być traktowany nie tylko lojalnie, ale i życzliwie. Nie może być bowiem w nowoczesnym państwie innego stosunku między obywatelem a urzędnikiem — jak wyrozumiałość współdziałanie. Jeżeli jest inaczej, to albo jedna ze stron nie dorasta do swych zadań, albo działa niewłaściwie czw. nielojalnie.

WŁAŚCIWA MIARA

Prof. R. Rybarski w „Warszawskim Dzienniku Narodowym” wskazuje właściwy zakres działania państwa w zakresie gospodarstwa:

„Państwo, wkraczając bezpośrednio w sferę produkcji, nie może występować jako współwzrostnik przedsiębiorstw prywatnych, zwłaszcza, gdy korzysta ze swego uprzywilejowanego stanowiska; byłaby to konkurencja nielojalna. Państwo musi się z tem liczyć, że te przedsiębiorstwa płać podatki na jego utrzymanie, także i na jego własną przysiężność. A nie można podkopywać rentowności gospodarstwa, z którego żyje skarb państwa.

Właściwy zakres oddziaływania państwa na gospodarstwo, niezwiązany z prowadzeniem przez nie bezpośredniej działalności gospodarczej, wyraża się w trzech kierunkach: a) działalność represyjna, wyrażająca się w ograniczaniu niepożądanych przejawów działalności prywatnej; b) działalność, regulująca budowę społeczną i rozdział dochodu społecznego; c) działalność, popierająca wzrost produkcji i bogactwa narodowego. Wszystkie przejawy interwencjonizmu państwowego można sprowadzić do jednej z tych trzech kategorii.”

Ale idąc nawet na interwencjonizm nie trzeba przeciwstawiać państwa — gospodarstwu.

„Idealem polityki narodowej powinna być pełna harmonia między państwem a gospodarstwem. Im to gospodarstwo jest silniejsze, bogatsze, tem szersze horyzonty otwierają się przed polityką gospodarczą państwa. Niechętny i wrogi stosunek biurokracji, czy też doktryny socjalistycznej do żywych sił gospodarczych, chęć panowania nad wszystkim, wszechstronne regulowanie życia; prowadzi do ruin gospodarstwa, a tym samym i do słabości państwa.”

W PUNKCIE

NEWRALGICZNYM

„Kurjer Poznański” alarmuje, zwracając uwagę na wielkie niebezpieczeństwo powstające w Gdyni wskutek szerzącej się akcji wywrotowej. Żywiły komunizm wykorzystują masy bezrobotnych. Realizując w zakresie umów o zwalnianie i przyjmowanie robotników do pracy zasady sowieckie (łuszczenia ryżu), nie rezygnują także z podburzania bezrobotnych:

„Gdynia jest dziś ośrodkiem największego nasilenia bezrobocia w Polsce. Niema oparcia o pracę więcej, jak 30 procent ogółu mieszkańców Gdyni; nie trzeba więc nikogo przekonywać, że bezrobotni są wyzyskiwani dla akcji na terenie związku robotników zatrudnionych. Położenie jest niepokojące, bo niema nadziei na złagodzenie klęski bezrobocia. Zalałami jest ruch budowlany. Zatrzymany został ze względu budżetowych rozpad rozbudowy portu. Kurczą się obroty towarowe w następstwie zarządzeń w sprawie ograniczeń.

Skutki wywrotowej akcji politycznej, prowadzonej w takich warunkach gospodarczych, mogą być bardzo groźne. Niebezpieczeństwo nie ma charakteru lokalnego. Z Gdyni nadciąga chmura, która może roznieść burzę po całej Polsce.”

Gdynia jest punktem newralgicznym, szczególnie czułym w naszym organizmie. Byłoby nad wyraz szkodliwe, gdyby żywiły wywrotowe mogły tam dojść do głosu lub tylko wywołać zaburzenia.

Nowe książki

B. S. Pustelnik „Chłopie wstawaj”. Nakładem autora. Mała broszurka, zawierająca 12 wierszy jest bardzo symptomatyczna dla dzisiejszych czasów. Autor, podaje kilkanaście wierszy niżej zrymowanych, w których nawołuje do daków — chłopów do walki z zalewem żydowskim. Wiara w ideę Wielkiej Polski i nienawiść do wrogo elementu żydowskiego bije z kart tej książki.

Skład główny „Placówka”, Nowy świat 40 (tel. 599-87).

Na marginesie

Trzecie ręce

Dokonano interesujących obliczeń za rok 1935. Okazuje się na przykład, że w Polsce w roku tym konsumenci zapłacili za mięso z bydła rogatego 291 milionów złotych. Z tej sumy zaledwie 134 miliony zł. trafiły do rąk rolników, a 157 milionów zł. to jest grubo ponad połowę poszło do kieszeni pośredników. Za mięso wieprzowe zapłacili konsumenci 568 milionów złotych, z czego rolnicy otrzymali 278 milionów złotych, zaś pośrednicy 281 milionów zł., więc także ponad połowę. Dziewięćdziesiąt parę procent pośredników mięsnych to Berki i Szmule.

Nie pomoże wsi nawet szczególnie zapoczątkowana gospodarka hodowlana, skoro za było rogatego czy trzode chlewną zyski zagarnęli pośrednicy, najciemniejsi agenci „czarnej magii”.

Nasz obywateli „stan trzeci” obcina skwapliwie cały dochód z procesu produkcji. Dusi konsumenta, niszczy drobnego producenta. Trzecią ręką zagarnia wiele z tego, co zdobyły dwie ręce ludzi pracy. Bogaci się, cudzym kosztem.

Potrzeba, by corychlej dosięgnęła go żelazna miotła...

(al. s.).

Czas odnowić prenumeratę na m. wrzesień